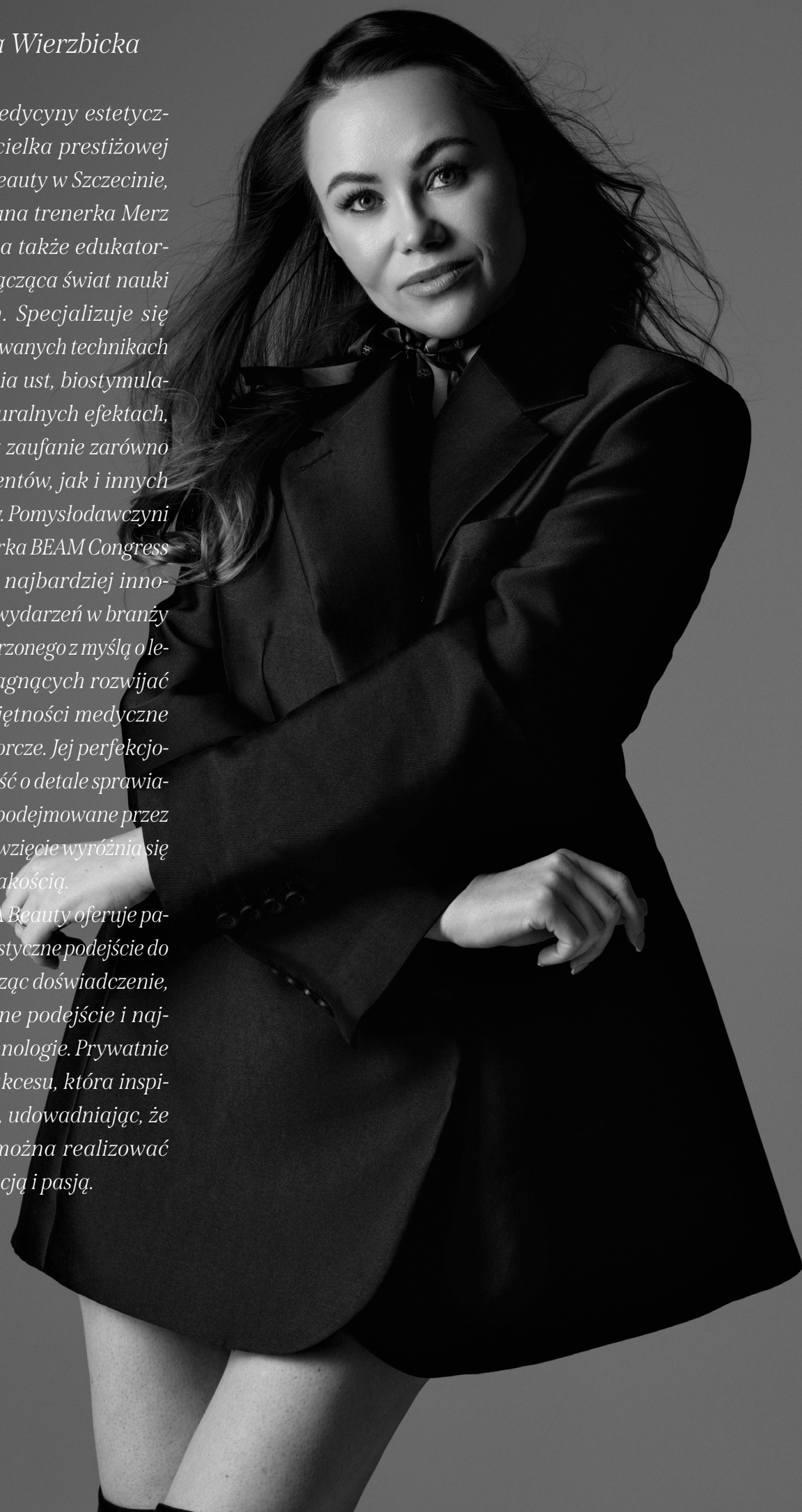


dr Izabela Wierzbicka

Lekarka medycyny estetycznej, właścicielka prestiżowej kliniki LA Beauty w Szczecinie, certyfikowana trenerka Merz Aesthetics, a także edukatorka z pasją łącząca świat nauki z biznesem. Specjalizuje się w zaawansowanych technikach modelowania ust, biostymulacji oraz naturalnych efektach, które budzą zaufanie zarówno wśród pacjentów, jak i innych specjalistów. Pomysłodawczyni i organizatorka BEAM Congress – jednego z najbardziej innowacyjnych wydarzeń w branży beauty, stworzonego z myślą o lekarzach pragnących rozwijać swoje umiejętności medyczne i przedsiębiorcze. Jej perfekcjonizm i dbałość o detale sprawiają, że każde podejmowane przez nią przedsięwzięcie wyróżnia się najwyższą jakością.

W klinice LA Beauty oferuje pacjentom holistyczne podejście do estetyki, łącząc doświadczenie, indywidualne podejście i najnowsze technologie. Prywatnie – kobieta sukcesu, która inspirowuje innych, udowadniając, że marzenia można realizować z determinacją i pasją.



OD PASJI DO PERFEKCCJI: BEAM CONGRESS WEDŁUG DOKTOR WIERZBICKIEJ

Nie ukrywa, że jest perfekcjonistką. Pierwsze, najcenniejsze doświadczenia zawodowe zdobywała przez siedem lat jako chirurg naczyniowy w klinice w Niemczech, gdzie nauczyła się ogromnej dyscypliny, doskonałej organizacji, życiowej pokory i większego szacunku do pacjentów.

I choć od tamtej pory minęło kilka lat, podkreśla, że te doświadczenia wciąż ją definiują.

Doktor Izabela Wierzbicka osiąga właśnie ogromne sukcesy zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym.

Kreując piękno, inspiruje innych. Stworzyła wyjątkowy kongres BEAM, prowadzi klinikę LA Beauty w Szczecinie, a pięć miesięcy temu ukończyła swój największy życiowy „projekt” – została mamą.

Rozmawia: Magdalena Błaszczak

Zdjęcia: Katarzyna Bartnik



Podejrzewam, że wiele lekarek Ci zazdrości nie tylko osiągnięć, lecz także energii do działania. Jak to możliwe, że niemal tuż po urodzeniu dziecka wróciłaś do pracy i od razu zorganizowałaś ogromny kongres? Skąd czerpiesz siłę do działania?

Szczerze? Gdy jestem pasjonatką tego, co robię, nie czuję, że to praca. Pomyśl na kongres narodził się jeszcze podczas ciąży – to był moment, w którym poczułam ogromny przypływ kreatywności. Macierzyństwo było – i jest – wyzwaniem, ale nauczyło mnie nowego poziomu organizacji. Energii dodaje mi myśl, że mogę coś zmienić, wprowadzić świeżość i pomóc innym lekarzom. Oczywiście nie zrobiłabym tego bez wsparcia bliskich i mojego zespołu. Ale nie oszukujmy się, jestem perfekcjonistką. Jeśli coś robię, to na 100 proc.

Jak radzisz sobie z zazdrością i zawiścią w branży?

Nie jestem osobą zazdrosną i nie uznaję takich emocji. Zawsze kibicuję innym – wierzę, że sukces jednej osoby

nie odbiera go innym. Niestety, w branży medycyny estetycznej w Polsce wciąż zdarza się zawiść, ale chciałabym to zmienić. BEAM był próbą wprowadzenia nowej energii – przyjacielskiej, wspierającej, gdzie zamiast konkurować, lekarze dzielą się wiedzą i doświadczeniem. To podejście działa, bo kongres został odebrany jako coś naprawdę świeżego.

Kongresów medycyny estetycznej w Polsce jest sporo. Co sprawia, że ten organzowany przez Ciebie wyróżnia się na tle innych?

BEAM to coś więcej niż kongres – to ruch. Chciałam stworzyć wydarzenie, które połączy najlepszą wiedzę merytoryczną z przestrzenią dla lekarzy do rozmów o przedsiębiorczości. W Polsce często zapominamy, że medycyna estetyczna to również biznes. Lekarze są artystami i estetami, ale muszą też być przedsiębiorcami. BEAM odpowiada na te potrzeby, dając narzędzia zarówno do zarządzania kliniką, jak i rozwijania wiedzy praktycznej. Poza tym kongres wyróżniają przyjacielska atmosfera i nacisk na współpracę – zarówno między lekarzami, jak i z kosmetologami czy menedżerami. No i oczywiście dbałam, żeby wydarzenie było piękne estetycznie – to musiało być spójne z tym, czym jest branża beauty.

Czym się kierowałaś, wybierając wykładowców? Czy to również Twoi przyjaciele?

Nie ukrywam, że wielu wykładowców to osoby, z którymi mam bliskie relacje zawodowe i towarzyskie. Ale to nie była kwestia sympatii. Wybrałam ludzi, którzy są mistrzami w swoich dziedzinach – praktyków, którzy codziennie pracują z pacjentami i rozumieją realne wyzwania. Chciałam, żeby dzielili się tym, co naprawdę działa, a nie tylko teorią. To osoby, które mnie inspirują i których wiedza zasługuje na największe sceny.

Kto pomógł Ci w organizacji kongresu?

Z całego serca mogę powiedzieć, że BEAM to moje dziecko – i dosłownie, i w przenośni. Oczywiście miałam pomoc kilku niesamowitych osób: mojego menedżera Tomasza Capara, Amelii Karcewicz od social mediów i Marty Ostrowskiej, która stworzyła przepiękną oprawę graficzną i identyfikację wizualną BEAM. Ale większość decyzji podejmowałam sama. To był intensywny



”

W macierzyństwie najbardziej zaskoczyła mnie intensywność emocji. Nie sądziłam, że można kogoś tak bardzo kochać. (...) Synek jest moim największym „projektem” i każda chwila spędzona z nim daje mi siłę. Ograniczyłam liczbę godzin pracy i staram się wszystko organizować tak, by czas dla rodziny był priorytetem. To trudna do utrzymania równowaga, ale nie nie równa się z jego uśmiechem, kiedy wracam do domu.





”

Nie jestem osobą zazdrosną i nie uznaję takich emocji. Zawsze kibicuję innym – wierzę, że sukces jednej osoby nie odbiera go innym. Niestety, w branży medycyny estetycznej w Polsce wciąż zdarza się zawiść, ale chciałabym to zmienić. BEAM był próbą wprowadzenia nowej energii – przyjacielskiej, wspierającej, gdzie zamiast konkurować, lekarze dzielą się wiedzą i doświadczeniem.

”

Lekarz medycyny estetycznej musi być otwarty na naukę i ciągły rozwój. To dynamicznie zmieniająca się dziedzina, w której nie można pozwolić sobie na stagnację. Dla mnie medycyna estetyczna to coś więcej niż tylko poprawa wyglądu. W pewnym sensie jesteśmy „lekarzami dusz” – poprawiamy samopoczucie, podnosimy pewność siebie i wpływamy na jakość życia naszych pacjentów. To niezwykle satysfakcjonujące i wymaga dużej wrażliwości, odpowiedzialności oraz pasji do tego, co się robi.



proces, momentami przytłaczający. Jednak perfekcjonizm nie pozwalał mi na żadne kompromisy – każdy szczegół musiał być dopięty.

Czy kongres spełnił Twoje oczekiwania i za rok możemy się spodziewać powtórki?

Spełnił i przerósł moje najśmielsze marzenia. Widziałam na sali uśmiechy, słyszałam pytania, czułam energię uczestników. To mnie utwierdziło, że podjęłam dobrą decyzję. Dlatego już teraz zapraszam wszystkich na kolejną edycję we wrześniu 2025 roku. Obiecuję, że będzie jeszcze lepiej – jeszcze więcej wiedzy, jeszcze więcej praktyki i jeszcze więcej niespodzianek.

Wielu lekarzy twierdzi, że medycyna estetyczna nie powinna być nazywana medycyną. Co o tym sądzisz?

Z całym szacunkiem dla krytyków, ale nie mogę się z tym zgodzić. Medycyna estetyczna wymaga dogłębnej wiedzy anatomicznej, precyzji i umiejętności diagnostycznych. Każdy zabieg to odpowiedzialność za zdrowie i bezpieczeństwo pacjenta. Nie chodzi tylko o wygląd – chodzi o jakość życia, pewność siebie, a często także o korektę defektów, które mają głęboki wpływ na psychikę.

Od kilku lat prowadzisz w Szczecinie piękną klinikę LA Beauty. Czym się kierujesz, wybierając partnerów i dystrybutorów?

Zawsze szukam tego, co najlepsze – nie tylko na rynku polskim, ale przede wszystkim światowym. Kieruję się jakością, bezpieczeństwem i efektywnością. Lubię technologie, które dają szybkie, widoczne efekty – zarówno dla mnie, jak i moich pacjentów. Wiem, że to inwestycja, ale taka, która przynosi realne korzyści.

Jakie cechy i umiejętności według Ciebie powinien mieć dobry lekarz medycyny estetycznej?

Dobry lekarz medycyny estetycznej powinien być przede wszystkim empatyczny i potrafić słuchać pacjenta. Kluczowe jest zrozumienie jego oczekiwań i dostosowanie zabiegów do indywidualnych potrzeb. Oprócz tego niezwykle ważny jest zmysł artystyczny – w naszej pracy tworzymy harmonię na twarzy i ciele, co wymaga zarówno wizji, jak i precyzji. Lekarz medycyny estetycznej musi być też otwarty na naukę i ciągły rozwój. To dynamicznie

zmieniająca się dziedzina, w której nie można pozwolić sobie na stagnację. Dla mnie medycyna estetyczna to coś więcej niż tylko poprawa wyglądu. W pewnym sensie jesteśmy „lekarzami dusz” – poprawiamy samopoczucie, podnosimy pewność siebie i wpływamy na jakość życia naszych pacjentów. To niezwykle satysfakcjonujące i wymaga dużej wrażliwości, odpowiedzialności oraz pasji do tego, co się robi.

Jaki jest twój idealny pacjent i ten najtrudniejszy we współpracy?

Uwielbiam pacjentów, którzy ufają mojej wizji. Lubię tych, którzy chcą naturalnych efektów, cenią moje doświadczenie i są otwarci na sugestie. Najtrudniej pracuje mi się z osobami, które próbują mnie do czegoś zmusić albo mają nierealistyczne oczekiwania – szczególnie jeśli przychodzą z diagnozą od „doktora Google” i już wiedzą, co powinnam im zrobić. Ja stawiam na subtelność i zdrowe podejście do estetyki, więc pacjenci, którzy chcą przesadnych zmian, nie są w moim stylu.

Wróćmy na chwilę do przeszłości. Czy nastoletnia Iza marzyła o tym, by być lekarzem?

Jako dziecko bardziej marzyłam o weterynarii niż o medycynie – kochałam zwierzęta i spędzałam mnóstwo czasu z naszymi domowymi pupilami. Pochodzę z małej miejscowości nad morzem, gdzie dla dobrze uczącego się dziecka naturalnym wyborem kariery była medycyna lub prawo. Wybrałam medycynę, chociaż pasja do sztuki i projektowania również odgrywała dużą rolę w moim życiu. Po maturze, podczas pracy wakacyjnej we Włoszech, odkryłam zamiłowanie do projektowania butów – nawet rozważałam rozpoczęcie nauki w tym kierunku. Mama przekonała mnie jednak, że medycyna będzie lepszym wyborem na przyszłość, a artystyczne pasje mogę rozwijać równolegle. Z perspektywy czasu widzę, że miała rację – ukończenie medycyny było jednym z większych wyzwań w moim życiu, ale też jedną z najlepszych decyzji, jakie podjęłam.

Skąd się wziął pomysł na chirurgię naczyniową?

Zawsze ciągnęło mnie do zabiegowych dziedzin medycyny – jestem osobą manualną i precyzyjną, więc wiedziałam, że chcę się specjalizować w chirurgii. Po rozpoczęciu kariery w Polsce zdecydowałam się na wyjazd do Niemiec,

gdzie pracowałam przez siedem lat na oddziale chirurgii naczyniowej. To była niezwykle wymagająca praca – zarówno fizycznie (po osiem dyżurów w miesiącu), jak i emocjonalnie – ale nauczyła mnie ogromnej dyscypliny, wytrwałości i szacunku do pacjentów. W Niemczech nauczyłam się, jak ważna jest organizacja, dokładność i podejmowanie szybkich decyzji. Praca z pacjentami w trudnych sytuacjach życiowych nauczyła mnie także pokory i empatii – cech, które później bardzo pomogły mi w medycynie estetycznej. Chirurgia sprawiła, że jestem zdyscyplinowana i mam w sobie mnóstwo pokory wobec życia. Przez te siedem lat każdego dnia mierzyłam się z ogromnymi wyzwaniami – zarówno medycznymi, jak i emocjonalnymi. Pandemia zmusiła mnie do zmiany planów, ale dzięki temu odkryłam medycynę estetyczną. I choć zmieniłam ścieżkę, tamto doświadczenie wciąż mnie definiuje.

Pięć miesięcy temu na świecie pojawił się Twój synek i na pewno wyrócił Ci świat do góry nogami. Jak macierzyństwo wpłynęło na codzienną pracę?

Macierzyństwo zmieniło wszystko. Kiedyś pracowałam nawet 12 godzin dziennie, a teraz wiem, że muszę skupić się na jakości, a nie ilości. Synek jest moim największym „projektem” i każda chwila spędzona z nim daje mi siłę. Ograniczyłam liczbę godzin pracy i staram się wszystko organizować tak, by czas dla rodziny był priorytetem. To trudna do utrzymania równowaga, ale nic nie równa się z jego uśmiechem, kiedy wracam do domu.

Co najbardziej zaskoczyło Cię w macierzyństwie?

Intensywność emocji. Nie sądziłam, że można kogoś tak bardzo kochać. A do tego te nieprzespane noce – to jak bycie w trybie przetrwania, ale dla takiego maluszka człowiek jest w stanie znieść wszystko. No i szczerze, miałam zupełnie inne wyobrażenie o macierzyństwie – wydawało mi się, że pięciomiesięczne dziecko to już „duży człowiek”, a rzeczywistość jest zupełnie inna. Teraz dopiero rozumiem moje pacjentki-mamy i ich wyzwania.

W jaki sposób udało Ci się w tak krótkim czasie odzyskać formę po urodzeniu dziecka?

Nie jestem pewna, czy w pełni wróciłam do formy – prawda jest taka, że po prostu nie miałam wyboru. Kongres nie mógł czekać, a ja zawsze działałam szybko. Robota, jak to się

mówi, pali mi się w rękach. Oprócz intensywnej pracy nad BEAM miałam też drugą „zmianę” w domu – mój synek wymaga dużo uwagi, bo zmagając się z refluksami i nie przesypia nocy. Właśnie te trudne noce nauczyły mnie lepszej organizacji. Każdą chwilę, gdy spał, poświęcałam na projekt – pisałam e-maile, sprawdzałam grafiki, tworzyłam content. To była praca dosłownie 24 godziny na dobę, ale myślę, że robię coś wyjątkowego, mnie napędzała.

Jesteś osobą świetnie zorganizowaną, pracowitą i zdyscyplinowaną. Czy masz w ogóle jakieś słabości lub kiepskie nawyki?

Moja największa słabość? Dieta. Wszyscy w moim otoczeniu wiedzą, że jem nieregularnie i często zapominam o posiłkach. Zawsze powtarzam pacjentom, jak ważne jest nawodnienie i suplementacja, ale sama nie jestem w tym systematyczna. No i jeszcze sport – przez ostatnie miesiące brakowało mi czasu na treningi, ale od grudnia wróciłam na pilates, bo to część mojego życia, która pozwala mi utrzymać równowagę.

W jakim wieku zaczęłaś korzystać z zabiegów medycyny estetycznej i które stanowią dzisiaj dla Ciebie *must-have*?

Moja historia z medycyną estetyczną zaczęła się wcześniej, bo jako 25-latkę spróbowałam terapii osoczem bogatopłytkowym. Na co dzień jestem zwolenniczką biostymulacji – zabiegów z kwasem hialuronowym, hydroksyapatytem wapnia, laseroterapii. Moją „tajną bronią” jest RF mikroigłowa połączona z egzosomami i oczywiście toksyna botulinowa, którą stosuję od 28. roku życia, by zachować naturalny wygląd. Od stycznia planuję powrót do regularnych zabiegów, bo przez ostatnie miesiące brakowało mi na to czasu.

Osiągnęłaś już bardzo wiele zarówno w życiu zawodowym, jak i w prywatnym. Zdradzisz nam, jakie masz marzenia i plany na przyszłość?

Mam nadzieję, że BEAM będzie rosnąć – chciałabym, żeby stał się punktem odniesienia w Europie. Poza tym wciąż pracuję nad rozwojem mojej marki osobistej. Ale szczerze? Moim największym marzeniem jest znaleźć równowagę – być jeszcze lepszym lekarzem, a także mamą, partnerką i po prostu szczęśliwym człowiekiem.

Tego również Ci życzę i bardzo dziękuję za rozmowę!



”

Mam nadzieję, że BEAM będzie rosnąć – chciałabym, żeby stał się punktem odniesienia w Europie. Poza tym wciąż pracuję nad rozwojem mojej marki osobistej. Ale szczerze? Moim największym marzeniem jest znaleźć równowagę – być jeszcze lepszym lekarzem, a także mamą, partnerką i po prostu szczęśliwym człowiekiem.